

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 28

Spółeczeństwo winno pomóc Skarbowi Przemówienie ministra Skarbu w komisji budżetowej

W sejmowej komisji budżetowej dyskutowano budżet Min. Skarbu.

Pos. Czetwertyński (N. D.) omawia położenie rolnictwa, podnosząc nęstychnane zadłużenie tej części ludności, przyczem stwierdza, że znaczna część rolników zadłużona jest dziś do wysokości 60 proc. wartości gospodarstwa. W sprawie podatku majątkowego mówca twierdzi, że jest on absolutnie nieściągalny. Pos. Langner (Str. Lud.) mówi o losach drobnych rolników. Cały ciężar budżetu opiera się na najuboższych, gdy przemysł i wielka własność zalega z podatkami na kwotę 400 milionów zł. Na chłopów urzędza się formalne „wyprawy podatkowe”, kończące się często krwawymi zajściami.

Pos. Polakiewicz proponuje wprowadzenie powszechnego podatku obywatelskiego na cel robot publicznych, przyczem placiliby ci wszyscy, którzy nie są obciążeni żadnymi podatkami państwowymi (np. służba domowa), dalej proponuje podatek od pism periodycznych (tygodników, miesięczników), od obrotu papierów wartościowych. Mówca atakuje ostro politykę zagranicznych Instytut. Ubezpiecz., gdzie obcy kapitał zgarnia wielkie zyski, a pracowników doprowadza do konieczności podjęcia akcji strajkowej. Pos. Czarnyński występuje o zmniejszenie budżetowych dyspozycyjnych i pensyj dyrektorów w państwowych bankach i instytucjach przemysłowych. Pos. Zaremba, uważa, że wszystkie ciężary spadają na klasę pracowniczą i do magą się od rządu zgłoszenia planu walki z bezrobociem.

W dalszym ciągu odbyła się wczoraj w komisji budżetowej dyskusja nad budżetem ministerstwa Skarbu. Po przemówieniach pos. Czernikowski (B. B.), Popławskiej (Kl. Nar.) i Sanojcy (B. B.), zabrał głos min. Zarządku i wygłosił obszernie przemówienie o sytuacji finansowej i budżetowej kraju.

Przemówienie min. Zawadzkiego

Na wstępie swego przemówienia p. min. Zawadzki rozpatruje wydatki i stwierdza, że tylko w ostatecznym razie pewne wydatki zostaną zredukowane. Zapowiada podniesienie się dochodów, powołując się na oświadczenie referenta o wzroście opłat stempowych, przypuszczając, że sytuacja gospodarstwa ulegnie poprawie.

ULGA DLA DŁUŻNIKÓW

W dalszym ciągu oświadcza, że ciężary kredytu krótkoterminowego są nadmierne i będą musiały być obniżone w sposób możliwie najmniej dotykający interesów wierzycieli, a jednoczesnie pozwalające dłużnikom wywiązać się z przyjętych zobowiązań.

EGZEKUCJE PODATKOWE

Poruszając zagadnienia egzekucji podatkowych, minister przyznaje, że działy się pewne nadużycia, ale zwalczał je szeregami sędziów. Obniżone zostały kwoty uroczni dla drobnych sum, nieprzekraczających 5 zł.

147 PŁATNIKÓW ZŁEJ WOLI

Następnie minister omawia sposób likwidacji zaległości podatkowych i stwierdza m. in., że w Warszawie za kwaliikowano jako płatników złej woli 147 osób. Odroczenia i ulgi będą w dalszym ciągu udzielane, gdy chodzi o dawne zaległości, ale tych ulg nie można dawać w podatkach bieżących.

OBNIŻENIE KOSZTÓW EGZEKUCJI

Gdyby się okazało, że akcja egzekucyjna daje pewne nadwyżki, to ministerstwo zwróci się do rady ministrów z prośbą o dalsze obniżenie kosztów egzekucji.

MINISTER PRZECIWKO NOWYM PODATKOM.

Następnie minister streszcza projekt nowego podatku majątkowego, który polega na tem, ażeby obciążyć majątek wartością czystą majątku po potrąceniu wszystkich ciężarów, obciążających tę wartość podatkiem rocznym w sumie 2 od tysiąca wartości majątku. Jeżeli wziąć nawet niską dochodowość jakiejś 4 — 5 procent, to jest jakaś 20 — 25 czy 30 część dochodów jakie ten majątek daje. Minister wypowiada się przeciwko wprowadzeniu nowych podatków. Ściągnięcie byłoby rzeczą trudną i kosztowną.

Minister godzi się na obniżenie dochodów z podatku dochodowego, ale z tego przeglądu wynika, że należy obawiać się znaczącego deficytu, niż ten jaki został przewidziany. Deficyt, który był preliminowany na 361 milionów, wyniesie ponad 590 mli.

O POMOC SPOŁECZEŃSTWA DLA SKARBU.

Będzie można go pokryć jedynie w drodze operacji kredytowych. Mamy prawo zwrócić się do społeczeństwa, żeby w pełnej formie w drodze kredytowej przyszło z pomocą skarbowi państwa i środków potrzebnych na pokrycie reszty deficytu państwa udzieliło. Nie chodzi tu o sumę wielką, chodzi o sumy znaczniejsze, które w formie dobrowolnych transzacji, w formie krzywej dla lokujących pieniądze będą mogły być najszepniej łatwo przeprowadzone. Jeżeli chodzi o ich możliwość finansową, to ta niewątpliwie istnieje, jeżeli chodzi o ich uprawnienie, to zdaje się uprawnienie sięgające do tego źródła posiadamy całkowite.

Przerachowanie pożyczek. Jeżeli chodzi o konwersję listów zastawnych i pożyczek banków państwowych to odpowiednie rozporządzenie już przygotowane.

Po przemówieniu ministra zabrał głos jeszcze referent pos. Holyński, poczem przyjęto budżet ministerstwa w drugim czytaniu.

Z kolei odrzucono wniosek Klubu Narodowego w sprawie złożenia sprawozdania o gospodarstwie B.G.K. jako bezprzedmiotowy.

Uszczuplenie praw pracowniczych na posiedzeniu Sejmu

Plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się wczoraj o godz. 4-ej po południu.

Na wstępie marsz. Świątek zawiadania, że otrzymał pismo od ministra Sprawiedliwości z wnioskiem o zabranie prywatnego Adolfa Nowaczyńskiego o zezwolenie pociągnięcia do odpowiedzialności karno-sądowej p. Marjana Dąbrowskiego (B.B.). Wniosek odesłano do komisji śledczej poselskiej.

Przystąpiono do porządku dziennego, zająwszy cztery umowy z Gdańskiem, kilka ustaw drobnych, wreszcie przystąpiono do pierwszego czytania kilku projektów ustaw.

Przy czytaniu noweli do rozporządzenia Prezydenta o ZUPU, zabrał pierwszy głos p. Rosenberg (komunista), wypowiadając się przeciwko projektowi i kwalifikując go jako atak na prawa pracowników umysłowych.

Gdy w dalszych wywodach mówca odbiegał od tematu, p. marszałek odebrał mu głos.

Następnie przemawiał p. Reger (PPS), wywodząc, że projekt godzi w interesy pracowników umysłowych, zwłaszcza bezrobotnych. Uważa, że projekt został wniesiony pod dyktando „Lewiatana”; oświadcza, że minister powinien był zrobić użytek z uprawnień, pozwalających mu na podwyższenie składek, co zapobiegłoby deficytowi, zamiast tego minister zmusza ZUPU do zmniejszenia czasu zasiłków do 6 miesięcy. Wspominając o śmierci dyrektora, s. p. Siwika, nadmieniam, że umarł, przejawiając się tem, że kazano mu zniżyć zasiłki. Dyr. Siwek oświadczył delegacji pracowników, że uczynił to z rozkazu ministerstwa (nie ministra).

Po przemówieniu p. Regera odesłano projekt do komisji ochrony pracy.

Pod koniec posiedzenia, marsz. Świątek zawiadania, że zamierza rozpocząć dyskusję budżetową 3-go lutego i trwać ona będzie 3 i 4, od 6 do 11-go, 12-go składanie poprawek i sessja zostanie zakończona do 15 II.

Marsz. przeznacza na rozprawę budżetową 53 godziny, z tego 19 godz. na ministrów i referentów, 34 zaś na posłów.

Marsz. podkreśla, że nie uwzględni przekroczenia czasu wyznaczonego dla poszczególnych klubów.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dolar — 8.91 i jedna czwarta, rubel złoty — 4.67 i pół.

„Szmatały o historycznych nazwiskach“

Min. przemysłu i handlu gen. Zarzycki, omawiając onegdaj sprawę udziału Polaków w gornośląskim koncernie węglowym Niemca Flicka — zaatakował ostro tych panów, za to, że nie robią dla społeczeństwa przemysłu śląskiego. Ludzie, o historycznych nazwiskach służą koncernowi niemieckiemu za parawan.

— Mówię o tem z oburzeniem — oświadczył p. minister — bo człowiek, który dla materialnych korzyści zapomina w jakim celu tam poszedł — to szmata! Oświadczeniem min. Zarzyckie

go, które wywołało niesłychanie silne wrażenie poczuli się dotknięci konserwatyści, uważając, że nazwisko historyczne odnosi się przede wszystkim do ks. Janusza Radziwiłła, który zasiada w koncernie Flicka, a jest prezesem grupy konserwatystów B.B.

W ciągu dnia wczorajszego odbywały się na ten temat liczne narady i rozmowy, w wyniku których postanowiono zwołać na dzień dzisiejszy prezydium Koła Gospodarczego 3. B. Na czele Koła stoi pos. Radziwiłł.

Równocześnie min. Zarzycki o

głosił oświadczenie, stwierdzając, że nie wymieniał żadnych nazwisk i nie miał zamiaru nikogo atakować. Przypisywanie mu przez pewną część prasy, jakoby miał na myśli ks. Radziwiłła i in. jest dowolną złośliwością, gdyż niema wątpliwości, co do bezstronności ich w pracy państwowej, a w sprawie górnośląskiej w szczególności.

W kołach politycznych oczekują z dużym zainteresowaniem dalszego rozwoju tej sprawy. Mówią, że przejdzie ona na tory honorowe.

100.000 robotników Forda bez pracy

Ford zamknął fabrykę z powodu protestu 6000 robotników przeciw zniżce płac

LONDYN, (PAT). — Wielka sensacja wywołała tu wiadomość z Detroit w Ameryce, że zarząd zakładów Forda zamknął nagle na czas nieograniczony wszystkie oddziały swej fabryki samochodowej, pozabawiając pracy 100 tysięcy robotników. Zatarg, który spowodował ten lokaut, powstał na tie

porzucenia pracy przez 6 tysięcy robotników w oddziale podwozi, którzy przeciwstawili się redukcji płac.

50 murzynów — trucicieli

zaprzysięgło śmierć białej ludności Angol

PAYRZ (PAT). — W Leanda, stolicy prowincji Angola (kolonia portugalskiej w Afryce zachodniej), leżącej między rzekami Kongo a Kunede, władze policyjne, prowadzące śledztwo w spra

wie kilku tajemniczych morderstw natrafili na ślad bandy murzynów, liczącej około 50 członków, którzy w swej kryjówce przygotowywali trucizny celem zatrucia wody w Leanda i okoli-

cy. Murzyni mieli na sumieniu wiele morderstw, popełnionych na białych i zamierzali pomógł zatrutej wody zgładzić całą ludność białą, zamieszkałą w prowincji Angola.

Inspekcje w Żyrardowie

omawiane będą przed sądem w Łodzi

„Sprawa żyrardowska“ nie przestaje coraz odzywać. Tym razem jej echo rozbrzmiewało na terenie Łodzi i to w formie dość zasadniczej, gdzie nie będzie chodziło o osoby, działające na terenie Żyrardowa — a o sprawę najbardziej zasadniczą: mianowicie, o inspekcje w fabryce.

„Sprawa żyrardowska“ na terenie Łodzi wyrosła w następujących okolicznościach: w czasie procesu Blachowskiemu inspektorowi p. Krahelskiemu w mieście w jednym z pism warszawskich oświadczenie, że inspekcje ujawniały na terenie Zakładów Żyrardow-

skich nieporządków. Na to oświadczenie czasopismo łódzkie „Prawda“ wydrukiowało list otwarty Zarządu Zakładów do glosu p. Krahelskiej ma na celu tylko dopomożenie obrońcom Blachowskiego, a nie odpowiada ono prawdzie. P. Krahelska wytoczyła wobec tego proces redakcji „Prawdy“ o zniesławienie.

Wczoraj przed sądem stanął redaktor łódzkiej „Prawdy“ i jego obrońca adw. Sieradzki, a przeciw niemu p. Krahelska z obrońcą, p. Janowskim.

Na początku rozprawy adw. Sieradzki zażądał zbadania b. dyr. Zakładów p. Waśkiewicza,

który po nadesłaniu nam wyjaśnień, wycofał swą skargę przeciwko naszej redakcji. Rzecznik ze swej strony wniósł o przesłuchanie min. Jurkiewicza oraz inspektora, p. Krelikowej i Miedzińskiej; adw. Janowski przedstawił przytem zaświadczenia p. premjera Prystora i min. Hubickiego o ofiarnej pracy p. Krahelskiej.

Sąd sprawę odroczył. Należy się spodziewać, że sprawa stosunku do robotników władców Żyrardowa zostanie jednak wyświełona!

Potworną mężobójczynię

sąd skazał na dożywotnie więzienie

We wsi Pióry Wielkie pod Sie-
dlcami wybuchł nocą pożar w za-
budowaniach Ignacego Radzikow-
skiego. W czasie gaszenia na pu-
łapie domu, którego dach się już
palił, rzucając wokół iskry, oko-
ło dymnika pod mchem znalazło-
no zwłoki Radzikowskiego, czę-
ściowo zwęglone z zadzierzgnię-
tym powrozem na szyi.

Ogłędziny lekarskie trupa,
stwierdziły cały szereg ran zad-
anych siekierą i zaduszenie.

Badane szczegóły z pożycia
małżeńskiego Radzikowskich, na-
sunęły podejrzenia przeciwko zo-
nie Zofii, która będąc pijaczką,
grała ponadto w karty, trwoniła
majątek i utrzymywała bliższe
stosunki z różnymi mężczyznami.
Mężowi, niedołężnemu star-
cowi wygrażała się, że przedzie-
czy później „djabli go wezmą” i
„albo ona wypłynie, albo on u-
tonie, choćby miały ją czekać za-
to kajdanki”.

Na kilka tygodni przed pożar-
em dobitnie mówiła, że „jak da-
mężowi — to zdąży na łono A-
brahama” — już raz dawniej podpa-
liła chałupę.

Jedynym świadkiem ohydnej
sceny mordu był siedmioletni
chłopiec. Na krótko przed pożar-
em poszedł bawić się z dziećmi
Radzikowskich i kiedy zajrzał
przez okno do izby, zobaczył, jak
Radzikowska uderzyła męża swe-
go obuchem siekierą w głowę i
ten upadł na ziemię. Zobaczyw-
szy przerażoną twarz malca, mę-
żobójczyni kazała iść mu precz,
a sama zawlokła trupa na strych,
podpaliła chałupę i wyszła w po-
le.

Radzikowską aresztowała po-
licja z punktu ku wielkiej uldze
całej wsi. Morderczynie na rozpra-
wie sądowej nie przyznawała się
do winy, twierdząc, że tego dnia,
gdy wybuchł pożar, nie było jej
w domu, gdyż chodziła do sąsied-
niej wsi pożyczyc pieniędzy. Co
do niesnasek małżeńskich, tłum-
czyła, że powstały one od czasu
zapustów, gdy stary mąż zabro-
nił jej iść na wiejską zabawę.
Ale nie to głównie było przyczy-

ną klótni. Radzikowski począł się
trudnić drobnymi kradzieżami kur-
i stąd złe pójście.

Na rozprawie znalazł się świa-
dek, do którego Radzikowski na
kilka dni przed pożarem miał
mówić, że pozabawi się życia, bo
żona go przestała kochać, ale
sąd nie dał temu wiary, odrzuca-

jąc twierdzenie obrony, że Radzi-
kowski popełnił samobójstwo
przez powieszenie, gdyż rany od
siekier, zadawały temu kłam.

Jedyną osobą, której zależało
na zgładzeniu Radzikowskiego
była jego żona, którą też skaza-
no w obu instancjach na doży-
wotnie więzienie.

Po morderstwie — poszedł do kina

(m.) W ubiegłym tygodniu
Paryż został zelektryzowany
wieścią o zamordowaniu mał-
żonków Tokar. W trzy dni po
dokonanym zabójstwie, w bio-
rze preфекtury policji zadzwonił
telefon. Gdy dyżurny polic-
jant ujął słuchawkę, usłyszał
następujące słowa:

— Morderca małżonków To-
kar — szepotała zmieszana roz-
mówczyni — mieszka przy ul.
de Charon 74. Poślijcie tam po-
licję. Zabójca zwie się Ilja Ru-
ban.

Już w kilka minut później ko-
misarz w asyście wywiadow-
ców, przybył pod wskazany a-
dres. Drzwi otworzyła jakaś
staruszka, jak się okazało matka
Rubana.

— Gdzie jest pan syn? —
zapytał komisarz.

— Nie wiem — drżącym gło-
sem odpowiedziała staruszka.

— Tej nocy nie przyszedł do
domu, może więc poszedł do
pracy.

Z informacji podanych przez
p. Rubana, wynikało, że syn jej
pracuje w fabryce trykotażu, u
niejakiego Kona. Gdy funkcyj-
narzuście policji przybyli do fa-
bryki, Ruban, 18-letni młodzie-
niec, zajęty był pracą. Komisarz
poszedł do młodzieńca i
wprost oświadczył:

— Wyście zamordowali mał-
żonków Tokar?

Niezmiészany Ruban odparł:

— Nie, to nie ja!

Rubana odprowadzono do ur-
zędu policyjnego i tu rozpo-
częło się śledztwo. W czasie re-
wizji osobistej znaleziono u Ru-

banu okulary i kilkaset fran-
ków.

— Co to, chore macie oczy?
— zagadnął komisarz.

— Nie.

— Więc pocóż nosić okula-
ry! Czy poto, by zmieniać swe
oblicze?

Ruban opuścił głowę, nie nie
odpowiedział, ale po chwili po-
czął znów zaklinać się, że nie
ma nic wspólnego z morderem.
W tym momencie policjant,
obserwujący młodzieńca, zau-
ważył na bućku ślady krwi.

— Tak, to krew — oświad-
czył Ruban. — Byłem w jatce
miesnej i tam musiałem się za-
walać. Nawet palto moje jest
również zakrwawione. Musiał-
em kupić sobie nowe palto. Pie-
niędzy miałem dość, gdyż by-
łem na wyścigach w Bufile i wy-
grałem 800 franków.

Natychmiast zainteresowano
się tą okolicznością, ale już po
kilku minutach ustalono, że
Ruban kłamie: w niedzielę nie
było wyścigów w Auteil. Gdy
zawiadomiono o tem odkryw-
ciu Rubana, młodzieńiec zbladł.

Snać wyczerpany długim wy-
silkim, siadł i po chwili zaczął
opowiadać: „Jestem nieszczę-
śliwym człowiekiem, od wielu
lat cierpię na epilepsję. Zara-
białem 70 franków miesięcznie.
Żyłem niemal w skrajnej ne-
dzy. Wiedziałem o tem, że mał-
żonkowie Tokar mają dużo
pieniędzy, postanowiłem więc
za wszelką cenę zdobyć gotów-
kę. Kupiłem na bazarze 25
strzałowy rewolwer i czekałem
na okazie. Krwotoczny dźwięk
wszedłem do mieszkania Tokar-
ów. Pierwszą ofiarą padła To-
karowa, przeszła trzema kulami,
a gdy wbiegł jej mąż i on
padł trupem. Gorączkowo prze-
szukałem skrytki i znalazłem
43 tysiące franków. Pieniądze
schowałem u mojej sąsiadki, He-
lony Edelsztejn”.

Z polecenia komisarza do
Edelsztejn udał się wywiadow-
ca. Edelsztejn, młoda, ładna ko-
bieta, zrazu wypierała się, ale
w końcu wydobyla z pod-
poduszki w kołyszce 40 tysięcy
franków i oddała wywiadowcy.
Dodać należy, że Edelsztejn
jest rodem z Lublina. Sprawa-
żona do komisariatu kobieta,
zeznała:

„Itegoż wieczora, gdy zo-
stał zamordowany małżonko-
wie Tokar, przyszedł do mnie
Ruban i zaproponował pójście
do kina. Mąż mój chętnie się
zgodził i cały wieczór spędzi-
łam w towarzystwie Rubana.
Gdyśmy wrócili do domu, Ru-
ban dał mi do przechowania pie-
niądze. Opowiedział, że pieni-
ądze dostał od jakiejś damy”.

Mimo tych zeznań, Edel-
sztejn aresztowano pod zarzu-
tem współdziałania w zabójstwie.

Na zakończenie trzeba pod-
kreślić, że Ruban stał przy-
chodząc do Tokarów i był przez
nich ogromnie lubiany. Trakto-
wali go jak własnego syna.
Odpłacił się im w straszny spo-
sób.

W najbliższym czasie Ruban
i Edelsztejn stana przed sa-
dem.

Wesoły Kacik

MROZ



Zredukowany urzędnik, pan
Zygmunt, siedzi w swym kawal-
erskim pokoju i marznie.

— Szczęśliwi — myśli — są
ludzie, którzy mają dużo węgla.
Żeby teraz wytrasnąć choć ka-
walek...

Zmarznięta wyobraźnia pana
Zygmunta pracuje. Pan Zygmunt
marzy...

Widzi góry węgla. Łopatą na-
biera węgiel i sypie obficie do
żelaznego piecyka. Piecyk rozpa-
lony do czerwoności...

I panu Zygmuntowi na chwilę
robi się ciepło. Ale marzenia
pierzchają i zredukowany urzę-
dnik znowu czuje, że ma zgrabia-
łe ręce i skostniałe z zimna no-
gi.

— Niema co tu marznąć — po-
stanawia. — Wyjdę na ulicę...
Może jakaś przygoda... Może
znajdę kobietę z węglem...

I pan Zygmunt wychodzi na
mroz, żeby szukać ciepła.

— Szczęście mu sprzyja. Zawiera
znajomość z wcale niczego pa-
niątką.

Paniątką jest zgrabna, miła,
rezumowna i... gdyby miała w do-
mu węgiel, byłaby cudowna.

— Wie pani, — mówi pan Zyg-
munt. — Wartość się gdzieś og-
rząca. Niestety portiel zostawi-
łem w domu i nie mogę pani po-
prosić do kawiarni... Ale u pani
w domu pewno ciepło.

— W domu są rodzice... Ale
jest rada, — uśmiecha się panie-
nka. — My mamy skład. A za skła-
dem kantorek. I ja mam klucz od
kantorki... Wstąpimy tam na
chwilę, żeby się zagrzać.

— Doskonale, — cieszy się
zmarznięty młodzieniec.

I po chwili siedzą już w kan-
torki.

— Ale w kantorki zimno jest jak
w psiarni.

— Dlaczego tu tak zimno? —
pyta, szcękając zębami, pan Zy-
gmunt.

— Bo tu nie wolno palić, żeby
pożaru nie było.

— Stary wykręt — myśli pan
Zygmunt, — taki sam, jak z mo-
im portielem, zostawionym w do-
mu... Ładnie trafiłem... Takie py-
taki, jak ja. Zbankrutowani kup-
cy... Urzędnicy nie mają węgla,
kupy nie mają węgla, nikt nie
ma węgla... Boże! Przecież ja za-
marznę!... Gdzie szukać węgla?..
Daj mi kobietę z węglem!

I pan Zygmunt zrywa się
gniewnie, żegna się chłodno i po-
stanawia szukać nowej przygo-
dy. Kobiety z węglem...

Przez omyłkę, zamiast do sieni
wchodzi do składu i...

W oczach robi mu się ciemno.
Znajduje się w składzie węgla.

Napoleon Sądek

Wyrok na „sądowa jacejkę komunistyczną”

Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj
wyrok w procesie jacejki
komunistycznej utworzonej na re-
nienie Sądu Najwyższego.

Kary 6 lat więzienia dla urzę-
dnika Szczotła, 4 lat dla jego ko-
chanki Laponówny, aplikantki są-
dowej Gulcówny, Najdusówny i
Deperasińskiego, a 3 lat więzie-
nia dla Jungermanówny i Dobro-
wolskiego sąd zatwierdził.

Bibliotekarce Sądu Najwyższe-
go, Honoracie Szczotównie sąd
zawiesił karę 1 roku na 5 lat.

Zatwierdzenie poprzedniego
skazania zmroziło niewczesną, u-
dawaną wesołość podsądnych.

Nadużycia w fabryce Monopoli Spirytusowego

Z nakazu sądu siedzącego
10 rewiru przeprowadzona zo-
stała szczegółowa rewizja w
ekspedycji fabryki Monopoli Spi-
rytusowego na Pradze w Warsza-
wie. W związku z aierą areszto-
wano urzędników Monopoli: Mie-
czysława Kłopotowskiego i Łuka-
sza Rzeźnickiego. Dokumenty eks-
pedycji, w której urzędował Kło-
potowski, zostały zaraz po ujaw-
nieniu malwersacji opieczętowa-
ne.

W bieżącym tygodniu poddano
je szczegółowym oględzinom,
gdyż ujawniono, że Kłopotowski
fałszował oryginały do Kasy Skar-
bowej na nabywany przez Mono-
pol od gorzelnicy spirytus. Rewizja
wykryła szereg nowych sensa-
cyjnych szczegółów, które trzy-
mane są w tajemnicy ze względu
na toczące się śledztwo.

Nadużycia Kłopotowskiego i
jego współnika, które trwały od
r. 1930, osiągnęły już cyfrę
175.000 zł.

Skarga o przywłaszczenie 300.000 zł.

Do Urzędu Prokuratorskiego
w Warszawie, wpłynęła skarga
Mieczysława Hartwiga, współ-
właściciela fabryki kamieni
młynarskich, sukcesorów Hart-
wiga (Jagiellońska 27) o mal-
wersację. Hartwig oskarża
swych braci i współspadkobier-
ców, że z masy spadkowej, któ-
rej wartość wynosi kilka milio-
nów zł. przywłaszczyli sobie
300 tysięcy złotych. Skargą ta
będzie przedmiotem śledztwa
sądowego.

Komunikat

Wydział Bratniej Pomocy, Związku
Uczestników Wojny 1918 — 1921 r.,
zwraca się z apelem do wszystkich daw-
nych towarzyszy broni, by zechcieli
współdziałać z Wydziałem, komun-
kując o wszelkich wiadomościach im-
miejących pracy.

Równocześnie Wydział Bratniej
Pomocy podaje do wiadomości, iż kole-
dzy, pozostający bez pracy, a pragnący
zarejestrować się w Wydziale, przy-
mowani są w Sekretariacie Prezydium,
mieszczącym się w lokalu przy ul.
Aleksandrowskiej Nr. 25 m. 7, w godz.
od 9-ej do 11-ej rano.

Prace Wydziału są oparte na zasa-
dach samopomocy koleżeńkiej i samo-
wystarczalności gospodarczej.

RADJO

12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Po-
ranek szkolny ze Lwowa. 14.00 Audy-
cja żołnierska. 15.25 Wiadomości woj-
skowe. 15.35 Słuchowisko dla dzieci.
16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 „Te-
reny narciarskie Huculszczyzny”.
17.00 Transmisja ze Lwowa. 17.40
Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekka
i taneczna. 19.20 „Wiadomości ogrod-
nicze”. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45
Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Mu-
zyka lekka. 22.05 Koncert Chopinow-
ski w wykonaniu Artura Hermelina.
22.40 Fedjeton. 23.00 Muzyka tanecz-
na.

TADEUSZ FALISZEWSKI — W
RADIO

Dzisiaj o godz. 20.00 w wieczornym
koncercie muzyki lekkiej weźmie udział
ulubieniec publiczności, Tadeusz Fal-
iszewski, który wystąpi z nowym reper-
tuarem swoich piosenek. W programie
orkiestrowym szereg utworów o cha-
kterze lekkim pod dyktando Stanisława
Nowrota.

Wypróbowany sposób

czasem zawodzi

(S. F.) Są stare i wypróbowane
sposoby wzbudzania zazdrości.

Jednego z takich sposobów
chwyciła się pani Zuzanna K., wi-
dząc, że jej mąż (coprawda
nieślubny) p. Antoni W., za-
czyna ją zaniedbywać.

P. Zuzanna, chcąc rozdmu-
chać stygnące uczucie, postanowi-
ła w p. Antonim wzbudzić za-
zdrość.

W tym celu, słysząc pewnego
wieczora, że p. Antoni otwiera
drzwi wejściowe, p. Zuzanna
krzyknęła głośno:

— Wacusi! Wlaz do szafy!

Poczem trzasnęła drzwiami
szafy i zamknęła ją na klucz.

P. Antoni wszedł do pokoju i
odrazu spojrzął na szafę.

— Kto tam jest? — spytał gro-
źnie.

— Ni...ni...kogo... niema — za-
grała doskonale zmieszana p.
Zuzanna.

P. Antoni energicznym kro-
kiem ruszył w stronę szafy.

— Antoś! — jęknęła pani Zu-
zanna, — co chcesz zrobić? Nie
pocnodź, błagam cię!

Na twarzy p. Antoniego za-
miał gniewu i wściekłości, roz-
lał się przyjazny uśmiech.

— Nie bój się, Zuzia, kocha-
nie. Nic temu twojemu facetowi
nie zrobię. Jeszcze mu 10 złotych
dodażę. A, że idę do szafy, to
chce go, drania, ucałować.

— Co? jak? — pobladała p.
Zuzanna.

— Hi, hi! — śmiał się radośnie
p. Antoni. — Ja już na taką chwilę
trzy lata czekam. Żeby, uwaga-
sz, ciebie z jakim facetem zia-
pać i żeby cię móc z czystym su-
mieniem na zbity pysk wyłać. Bo
ci to muszę Zuziu wyznać, że mi
już koscia w gardle stoisz. Drogo
do szczęścia mi zamkłaś...

— Toś ty taki? — zalkała
gorzko p. Zuzanna.

— Zuzia! — wzruszył się p.
Antoni. — Myślałem, że sie inny
amator na ciebie nie znajdzie i że
mi cale życie przyjdzie przy-
tobie zmarnować. Ale jak w szafie
siedzi amator, to czego ryczysz?
Wszystko w porządku! Dam
wam parę złotych na przeprowa-
dzkę...

— Toś ty taki? — powtórzyła
p. Zuzanna. — To patrz!

I otworzyła szeroko szafę. Sza-
fa była pusta.

Teraz zkołęboblada p. Anto-
ni. Spojrzął raz jeszcze, przetarił
oczy i ryknął:

— Nabrałaś mnie z tym face-
tem? To tylko kawał? Więc ja
będę musiał cale życie gnąć przy-
tobie?

I p. Antoni z żalu tak potłukł
swą nieślubną małżonkę, że ją
musiało opatrzyć pogotowie.

Sąd Grodzki zaaplikował panu
Antoniemu tydzień aresztu na u-
spokojenie.

Upiory Warszawy

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopotcie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwiściła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwuzenstwo. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylii przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, że to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchiwała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić. Udała się do Leona, aby mu to powiedzieć.

Podczas rozmowy z Walskim Irena próbowała przekonać go, aby zrzekł się swego zamiaru. Walski wszakże nie ustępował, zapewniając ją o swej plumienniej miłości.

Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się.

Po dwóch tygodniach bracia Walscy witali w Gdyni przybywającą z Brazylii Zofję z córeczką Lilijką. Zofja wyczuła chłód w powitaniu jej przez męża i była tem przerażona.

Leon zaprowadził ją do restauracji portowej. Tam dopiero, po kieliszku koniaku, nieco ochłonęła. Po chwili przybył Piotr. Oznajmił, że pociąg niedługo odchodzi. Czas w drogę.

Zofja, zasnęła, zmęczona przejściami i wzruszeniami. Gdy obudziła się w swym przedziale sypialnym, stwierdziła ze zdumieniem, że pociąg nie idzie w kierunku Warszawy. Zapytała:

— Dokąd my właściwie jedziemy?

Piotr odparł:

— Leon przecież mówił pani, że do mnie. Mieszkam pod Worochta, gdzie od paru lat mam zakład leczniczy. Mamy tam tak piękne powietrze, że nie ucierpi pani na zmianie klimatu. Gdy się pani przyzwyczai, łatwo potem będzie mieszkać w Warszawie.

Piotr przygotował jako więzienie dla Zofji osobny pawilonik, ukryty głębiej w wielkim parku zakładowym, a przeznaczony dla chorych, bardziej niespokojnych. Chodziło o to, aby ich krzyki i zachowanie nie denerwowały chorych spokojniejszych, umieszczonych w głównym budynku zakładu.

Narazie zatrzymali się w budynku głównym, urządzonym tak zbytkownie, że Zofja ucieszyła się, myśląc, iż tu zamieszka.

— Ale my tu nie zamieszkamy — wyprowadził ją z błędu Leon, — bo tu są sami chorzy. Piotr umieści nas w rozkosznie położonym wśród parku osobnym pawilonie. Ale... wybac mi, że wciąż jeszcze nie użyłem ci, odbierając ci tę walizkę...

— Ależ, nic, drobnostka — odparła, oddając mu walizkę, nagle jakby uspokojona.

Poszli w kierunku pawilonu. Już go było widać zoddali.

— Będzie naszym gniazdem miłosnym — szepnęła Leon.

Lilijka szła za nimi, zatrzymując się przy kłombach i zrywając kwiaty. Matka prosiła ją, aby nie zostawiała zabardzo w tyle. Mała nie zwracała wszakże na to uwagi, nie tracąc matki z oczu.

Dopiero, gdy Leon z żoną wszedł do pawilonu, a drzwi za nimi zamknęły się z trzaskiem, Lilijka, zaniepokojona, zawołała trwożnie:

— Mamusiul... Mamusiul...

Zofja, ogarnięta nagłym niepokojem, rzekła pośpiesznie mężowi:

— Otwórz, otwórz, to Lilijka! Pewno nie wie, gdzie jesteście!

Nie mówiąc ani słowa, Leon pobiegł do ogrodu, poczem zamknął pawilon od zewnątrz, przekręcając klucz dwukrotnie.

Minęło kilka minut, które wydały się nieszczęsnej matce wiekami.

Z nieodpartym lękiem czekała na powrót Leona z dzieckiem.

Coraz bardziej opanowywała ją straszliwa twoga. Weszła do drugiego pokoju, mającego charakter jadalni. Była tu przygotowana na stole zimna kolacja.

Minęło jeszcze kilka długich chwil.

Nieszczęśliwa matka nie miała odwagi krzyknąć, ani nawet zawołać kogoś. Pobiegła do ciężkich dębowych drzwi. Były zamknięte na klucz. Dookoła panowała grobowa cisza, napelniając serce Zofji śmiertelnym przerażeniem.

Ale nawet jeszcze teraz na myśl jej nie przyszło, że jest tu uwięziona na zawsze.

Skądżeby mogła pomyśleć, jak dalece okrutny jest jej mąż... i że choć za wszelką cenę poślubić inną?

Nie przypuszczała także, że mogłaby zginąć walizka, którą Leon wziął jej z rąk i zostawił w zakładzie. Przecież ta walizka zawierała cały majątek Lilijki, owe osiemset tysięcy złotych, należących do tego małżeństwa, które przed chwilą jeszcze wołało żałośnie:

— Mamusiul... Mamusiul...

Zofja snuła najrozmaitsze myśli:

— Może Lilijka, biegnąc, przewróciła się i stukła sobie kolano? Leon, zapewne, zaprowadził ją do zakładu, aby zajodynować ranę i zabandażować...

Zrozpaczona, tracąc już głowę, Zofja nie słuchała dłużej głosu rozsądku, nakazującego jej czekać cierpliwie i wołała, waląc w drzwi:

— Lilijko!... Lilijko!...

Drzwi nie ustępowały... Nikt nie odpowiadał.

Pobiegła do okien... Lecz i one były zastawione żelaznemi żaluzjami.

Wszystko było tak urządzone, aby żadne krzyki zamkniętych tu furjatów nie wychodziły nazewnątrz.

Zofja pukała i biła w drzwi i okna z zapamiętałą zaciekleścią: wszystko daremnie.

I znów płynęły długie chwile...

Padła na fotel, dławiona spazmami, sama już nie wiedząc, co myśleć, tak jej w głowie wszystko zawierowało.

Podczas, gdy matka tak straszliwie rozpacziała, lejąc potoki łez, jej córeczka, zmęczona podróżą i bieganiem po ogrodzie, siadła na fotelu zakładowym, dokąd ją Leon zaprowadził i... zasnęła z bukietem kwiatków w ręku.

Piotr zapytał brata:

— Co z nią zrobisz?

— O to mniejsza, ważniejsza teraz jest jej walizka. Patrz, osiemset tysięcy w nowiutkich banknotach polskich. Przecież to cały majątek!...

— Czyż nie byłoby lepiej napawać się nim z żoną i tą śliczną dziewczynką, uczciwie i spokojnie? Jeszcze czas...

Leon zerwał się, wołając gniewnie:

— Więc doprawdy, nie mogę liczyć na ciebie? Przecież wszystko jest na najlepszej drodze. Zofja jest uwięziona. Z dzieckiem też już wiem, co zrobić, a pieniądze, uczciwie do połowy. Wiem, że je lubisz, niemniej ode mnie. Zresztą, przecież będziesz musiał utrzymywać Zofję, Bóg wie, ile lat, należy więc ci się coś zato.

Piotr opuścił głowę. Leon był jego najukochańszym bratem. Poza nim nie miał nikogo na świecie. Miłość braterska przyćmiła w jego sercu ostatnią iskierkę litości. Rzekł:

— Znów ci będę musiał ustąpić, jak zawsze... Pamiętaj, jeszcze jako dziecko, brałem na siebie twoje winy i... odbierałem baty...

— Zawsze byłeś droгим, kochanym chłopcem...

— Tak, ale dziś, gdy jesteśmy u progu wielkiej zbrodni, wolno mi chyba trochę się wahać. Ale już widzę, że to bezskuteczne. Rób, co chcesz. Jestem do usług...

— Chwała Bogu! Jutro z rana wyjeżdżam razem z dzieckiem.

Przez całą noc obaj bracia nie mogli zmruczyć oka. Zbyt byli wstrząśnięci tem wszystkim.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rzeczywiście położenie Janiny stawało się coraz bardziej rozpaczliwe. Słyszając opowiadanie Lusi i widząc, że jej córka rzeczywiście postanowiła za wszelką cenę wykryć sprawcę zabójstwa Wilewskiego, w pewnej chwili nie mogła się powstrzymać i jęknęła:

— O, Jezu!...

Lusia przerwała raptownie opowiadanie, a Gorczak rzucił się ku żonie zaniepokojony, wołając:

— Jasieńko, co ci jest? Czemuś tak jęknęła?

W obliczu groźnego niebezpieczeństwa Janina wszakże odzyskała panowanie nad sobą. Odparła...

— Nic... Od samego dnia wyjazdu Lusi mam klucie w piersiach... Ale to już chyba teraz minie, skoro ją wreszcie odnaleźliśmy zdrową i całą...

Tamci dwoje uspokoił się, natomiast Janinę dręczyła myśl:

— Co robić?

Najlepiej byłoby przeszkodzić Lusi w jej poszukiwaniach.

Ale jak?

Rozpacz Janiny była tem większa, że dostrzegła iż Gorczak, przejęty opowiadaniem Lusi, był już skłonny popierać jej poszukiwania. Był, zresztą, widocznie za wykryciem prawdy już przedtem. Jeżeli dał Lusi tak wielką sumę pieniędzy do rozprawienia.

Gdy Lusia skończyła swe opowiadanie, Gorczak rzekł:

— Gdybyś nam od razu powiedziała, co zamierzasz oszczędzić nam wiele zmartwień, bo od razu pojechalibyśmy razem z tobą, a nawet w miarę możliwości pomagali w twych zabiegach. Twoje starania są zupełnie zrozumiałe... Niestety, nie wiemy, czy będą uwiecznione powodzeniem... skoro nawet Rolicz sam nie zdołał nic zdziałać... pomimo, że udzieliłem mu pewnego nowego szczegółu, o którym nie wiedział, a który jednak powinien był go naprowadzić na ślad...

Słyszając te słowa, Janina omal nie zemdlała... Spojrzała na męża tak pytającym wzrokiem, że odrzekł:

— Powiedziałem mu, że zabójstwo Wilewskiego zostało dokonane moim nożem...

Opowiadał teraz Lusi szczegóły, dotyczące noża. Janina, widząc z jakim zainteresowaniem Lusia słucha tych opowiadań, przeżywała mękę, coraz okrutniejszą.

Szeptala sama do siebie:

— O, Jezu, Jezu!... Już nic mnie nie uratuje... Jestem zgubiona bezpowrotnie.

Lusia zaś rzekła Gorczakowi:

— Jeżeli Mieczysław to wszystko wiedział... sprawa zaczyna być coraz ciemniejsza...

— A to dlaczego?

— Bo Mieczysław nie tylko palcem nie ruszył, aby wykryć sprawcę zabójstwa, ale nawet czyni mi wszelkie możliwe przeszkody w moich zabiegach.

Janinie serce waliło, jak młotem, omal nie wyśkakując z piersi. Każde zdanie z tej rozmowy, każda nowa wieść była jeszcze jednym gwoździem do jej trumny...

— Czy przynajmniej podał jakie powody swego postępowania? — zapytał Gorczak.

Lusia zaśmiała się nerwowo, poczem rzekła:

— Podał... ha, ha, ha... podał takie powody, w które niktby nie uwierzył... ha, ha, ha... — i nie mogła mówić dalej.

— Mówże wreszcie — nalegał Gorczak, zniecierpliwiony.

Janina natężyła słuch, jakby miał z ust Lusi teraz paść wyrok śmierci na nią.

Lusia z trudem powstrzymywała swój śmiech nerwowy, poczem oświadczyła:

— Powiedział, że mordercą Wilewskiego jest... on sam...

Nic gorszego Janina nie mogła usłyszeć z ust Lusi

Pogrzyła twarz w dłoniach.

Straszliwy lęk przeszył jej mózg...

Czem tłumaczyć się takie przerażające samoskarżenie Rolicza?

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIĄTĄ PRACY

Wielka ankieta naszego pisma

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?

Świat pracy musi sporządzić bilans strat

Żyjemy w czasach wyjątkowych, gwałtowny porządek rzeczy stracił swą wartość, a nowy jeszcze nie nabral kształtów. Żyjemy w dobie kryzysu, ale nietykalny gospodarstwo, który zawsze bieżnie posiadał charakter przejściowy, lecz i ustrojowego, a ten jest najważniejszy dla świata pracy, bo wieści przelom.

Już z tego miejsca wiele razy mieliśmy sposobność wskazać na oznaki przelomu, na budowę nowych form ustrojowych, które naogół tę mają właściwość, że spychają świat pracy z czołowego stanowiska, jakiego powinien zajmować w demokratycznej Polsce, do roli podrzędnej, do sprawowania funkcji narzędzia.

Objawy te związane są z jakas mistyczną „koniecznością chwili”, która ponoć ma znów swe uzasadnienie w „kryzysie”. Biedne koło! Do walki z kryzysem wyprowadza się z arsenału pomysłów różne środki, które ten kryzys jeszcze bardziej pogłębiają, a gdy one sytuacji nie ratują (i nie dziwnego), stają się bardziej radykalne chwyt, które jeszcze radykalniej — pchają świat pracy w odmiętą.

Przemysłowiec dla „ratowania” przedsiębiorstwa obcina swym pracownikom płace, zmusza ich do pracy w godzinach ponadliczbowych bez ustawowego odszkodowania, teroryzuje różnemi szykanami, mając w zapasie gotowe usprawiedliwienie: Walka z kryzysem tego wymaga!

A kryzys trwa dalej! Pracownik mniej zarabla, mniej kupuje, mniej spożywa, obniża swą stopę życiową, a więc produkcja maleje czyli bezrobocie się wzmag. Czy i

powiększenia bezrobocia walka z kryzysem wymaga?

Ale kryzys trwa dalej! Więc następują środki ostrzejsze.

Bezrobotny otrzymuje mniej sze zasiłki, okres zasiłkowy zostaje skrócony, kwalifikowanie do zasiłków odbywa się według norm surowszych, nędra przyjmują rozmiary wprost upiornie, a kryzys nie znika! Domorośli ekonomiści tłumaczą nam, że Moloch kryzysu pożarł jeszcze za mało ofiar. Trzeba uciesić się do środków energiczniejszych.

Przemysłowcy po utorowanej przez swych ekonomistów drodze maszerują z wariacją kolumną po nową zdobycze, orkiestra przygrywa im marsza kryzysowego, a na transparentach krzywdy słowa: „Żadamy zniesienia ubezpieczeń społecznych, bo one pogłębiają kryzys! Żadamy ograniczenia ustawodawstwa socjalnego, bo nie możemy tanio produkować! Żadamy ulg podatkowych, bo nie możemy płacić! Żadamy pomocy państwa, bo bez niej nie ruszymy na przód!”

A tymczasem kartele śrubują ceny i gnębia konsumenta. Czy się coś zmieniło? Nie! Kryzys ani zelżał!

Robotnik cierpi katusze, przy miera głodem, brak mu ciepłej odzieży, nie może posyłać dzieci do szkoły, dzwoni zębami na mrozie i mileży przynębio-ny, zahukany, bezradny, mając pełne uszy frazesu: Kryzys tego wymaga!

Musimy więc otwarcie postawić pytanie: Czy istotnie kryzys tego wymaga? Czy w zawierusze walki z kryzysem gospodarczym nie tał się bój o bardzo wartościowe dla świata pracy idee?

Przemysłowcy obliczyli swe straty, jakie ponieśli w okresie kryzysu gospodarczego, to samo musi uczynić świat pracy, mając trudniejszy rachunek, bo w bilansie strat musi pomieścić krzywdę moralną. Taki bilans ma sporządzić nasza ankieta n. t.:

„Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?”

Pragniemy przedstawić opinii publicznej krótkie, a treściwe odpowiedzi, chcemy mówić językiem najwynowniejszym, bo językiem faktów!

Wszystkich Czytelników, którzy doceniają znaczenie społeczne naszej inicjatywy, wzywamy do wzięcia udziału w ankiecie. Odpowiedzcie na następujące pytania:

1. Ile wynosił zarobek przed kryzysem, a ile obecnie?
2. Jakie straty moralne spowodował kryzys?
3. Czego trzeba było się wyrzec i wyżyć, aby żyć?

Powyzsze pytania niech służą za wzór do przedstawiania sytuacji. Listy prosimy kierować do naszej redakcji z dopiskiem na kopercie: „Ze Świata Pracy”. Za najlepsze odpowiedzi wyznaczamy nagrody. Wyróżnione odpowiedzi będą kolejno drukowane w niniejszym dodatku.

Kronika emigranta

BACZNOŚĆ EMIGRANTÓW!
Do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie zgłaszają się emigranci, zamieszkałi na prowincji, a starający się o wyjazd zagranicę w celach zarobkowych, by na miejscu w Warszawie dowiedzieć się o warunkach wyjazdu i o możliwości uzyskania wizy docelowej. Pomóżmy przyjazd do Warszawy na ratę emigrantów na koszty i straty czasu, radzimy, żeby emigranci zgłaszali się do Agentur oraz Oddziałów Syndykatu Emigracyjnego na prowincji w celu otrzymania zupełnie bezpłatnych wizygodnych i wyczerpujących informacji o możliwości wyjazdu zagranicę oraz pomocy w wyrobieniu bezpłatnych paszportów zagranicznych i innych wymaganych dokumentów podróży.

KTO MOŻE JECHAC DO ARGENTYNY?
Do Argentyny mogą wyjechać następujące kategorie osób:
1) posiadacze ważnych affidavitów („permiso de desembarco”), wystawionych w Argentynie,
2) posiadacze imiennych kontraktów pracy, wystawionych w Argentynie i poświadczonych przez Dyрекcję Imigracyjną w Buenos-Aires,
3) reemigranci, posiadający „Buena conducta” i „Cedula de identidad”,
4) reemigranci, którzy posiadają tylko „Cedula de identidad”,
5) rodziny osadnicze, udające się w charakterze kolonistów na kolonie argentyńskie do Cordoby.

EMIGRACJA DO AMERYKI
Najbliższy transport emigrantów do Ameryki wyruszy z Warszawy dn. 3 lutego r. b. Emigranci podróż odczną na okręcie „Pulaski”, odpływającym z Gdyni dnia 8 lutego.
Następny transport odcznie z Warszawy dopiero dn. 40 marca z Gdyni zaś 15 marca.

Nowe książki

Nakładem Rady Izby Rzemieślniczej Rzeczypospolitej Polskiej ukazują się następujące wydawnictwa:
J. JASZUSKI: CO KAŻDY RZEMIEŚNIK WIEDZIEĆ POWINIENI
Jest to pierwsza książka w literaturze rzemieślniczej, która wszechstronnie i równocześnie przystępnie zajmuje się zagadnieniami naukowej organizacji pracy w warsztatach rzemieślniczych. Ze względu na ogólny charakter jest ona cenna i pożyteczna dla każdego warsztatu rzemieślniczego. Liczne ilustracje upiększają treść książki i czynią ją zrozumiałą dla każdego rzemieślnika.
H. FELLERING i H. HERSZBERG: PRZEDSIĘBIORSTWO RZEMIEŚNIKO-WĘDLINIARSKIE W ŚWIELE OBOWIĄZUJĄCYCH PRZEPISÓW PRAWNYCH.
Podręcznik ten przeznaczony jest dla licznej w Polsce branży rzeźniczo-wędliniarskiej i ujmuje wyczerpująco obecny stan prawny tej gałęzi rzemiosła, dzięki czemu niezbędny jest w każdym warstacie rzeźniczo-wędliniarskim.

RUCH ZAWODOWY

CENTRALNA RADA PRACOWNICZA.

Dnia 23 bm. odbyło się planarne zebranie Centralnej Rady Pracowniczej, na którym wybrano Prezydium na nowy kwartał.

Prezesa Centralnej Rady Pracowniczej, jednogłośnie wybrany został przez Zarząd Główny Zrzeszenia Związku Pracowników Miejskich — Roman Krukowski. Wiceprezesa został pp. prz. Zarządu Głównego Zjednoczenia Kolejców Polskich Łopuszański, sekret. gen. Unii Związków Zawodowców Pracowników Umysłowych p. Stefan Gałki oraz prez. Chrześcijański i Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych.

W najbliższy wtorek dn. 31 bm. odbędzie się zebranie Prezydium Centralnej Rady Pracowniczej, na którym C. N. P.

zajmie stanowisko w sprawie ograniczenia świadczeń przez ZUPU oraz w sprawie nowelizacji ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Kadca zastąpiła się nad koniecznością zwołania ogólnokrajowego kongresu stowarzyszeń, wchodzących w skład Rady, dla zajęcia stanowiska w sprawie najaktualniejszych zagadnień z dziedziny gospodarczej (ogólnej obniżki cen, w tej dziedzinie komornego, ubezpieczeń, dekretu o stowarzyszeniach, projektu ustawy samorządowej etc.). Decyzja w sprawie zwołania tego kongresu powzięta będzie na następnym posiedzeniu Rady.

Z ramienia Unii Związków Zawodowców Pracowników Umysłowych wysunęto potrzebę zajęcia się szeregiem zagadnień ogólnej natury między innymi: wzajemnej samopomocy w drodze powołania instytucji samopomocowej, kredytowych, Zgłoszone w tej mierze wnioski omawiane będą na następnym posiedzeniu Rady.

SAMORZĄDOWCY POWIATOWI

Ostatnio obradował w Warszawie Zarząd Główny Związku Pracowników Samorządu Powiatowego przy udziale członków z prowincji.

Głównym tematem obrad były sprawy pracownicze w związku z prowadzeniem obecnie pracami sejmowymi nad samorządową ustawą ustroju, która między innymi wspomina głośno w jednym z paragrafów przepis o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych. Ze względu na brak ustawowego uregulowania praw i obowiązków słu- bowych pracowników samorządowych, których stosunek służbowy obecnie nosi charakter prywatno-prawny Zarząd Główny wypowiedział się za skreśleniem z ustawy samorządowej przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Ze spraw organizacyjnych Związku należą podkreślić doniosłą uchwałę Zarządu Głównego o utworzeniu przy Związku sekcji pracowników powiatowych, służby zdrowia, Sekcja ma być na celu poza obroną praw tej kategorii personelu samorządowego również propagandę opieki nad zdrowiem publicznym, która jest jedną z najpoważniejszych trosk samorządu.

HANDLOWCY

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w Związku Zawodowym Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. (Sienna 16) wygłosił odczyt Jerzy Kunczewicz na temat „kryzys i jego rozwiązanie”. We wtorek dn. 31 bm. red. Lu

domir Rubach wywodzi prelekcję p. t. „Współczesna Czechosłowacja” GAZOWNICY

W związku z krążącym od dłuższego czasu pogłoskami o zamierzonej przez Magistrat nowiej obniżki plac w przedsiębiorstwach miejskich, a więc i w Gazowni oraz wskutek rosnących z dniem każdym niepokojów wśród robotników w Gazowni, przez Związek Zawodowy Pracowników Miejskich i Użyteczności Publicznej (Oddział Gazownia) przysłany został w dniu 26 bm. przez p. Prez. Miasta inż. Słomńskiego, który oświadczył kategorycznie, że Prezydium Magistratu warszawskiego przy obowiązującej umowie zbiorowej nie przewidywało i nie przewiduje żadnych obniżek plac i uchwalała Prezydium Związku do objawiania tego oświadczenia.

W nadchodzącą niedzielę dn. 29 bm. o godz. 12-ej w południe odbędzie się koncert kolend chórów „Znicz” pracowników Gazowni warszawskiej w lokalu Kasylni Robotniczego przy ulicy Ludnej Nr. 10.

Robotnicy włókienniczy w walce o umowę zbiorową

Ostatnio odbyło się posiedzenie prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego w Polsce ZZZ, na którym to posiedzeniu omówiono gruntownie sytuację w łódzkim przemyśle włókienniczym, w związku ze staniem bezumownym. Przypominamy, że od ostatniego strajku włókienniczy w Łodzi w r. 1935 nie istnieje w łódzkim przemyśle włókienniczym umowa zbiorowa, skutkiem czego panuje całkowita dowolność w ustalaniu robotniczych plac.

Prezydium Związku uchwaliło jednogłośnie wysłać do 1) Związku Przemysłowców Włókienniczych w Pań: twie Połskiem (Łódź, ul. Piotrkowska 86), oraz do 2) Krajowego Związku Przemysłowców Włókienniczych (Łódź, ul. Moniuszki 5), memoriał uzasadniający obszerne konieczność zawarcia umowy zbiorowej i ustalenia jednolitego plac przy tych samych pracach.

Memoriał domaga się odbycia wspólnej konferencji przedstawicieli przemysłowców ze Związkiem robotników ZZZ, celem omówienia kwestii umowy zbiorowej i jednolitego cennika.

Równocześnie Związek przedłożył stosowny memoriał Ministerstwu Opiek Społecznej. W związku z dążnością robotników do

włókienniczych ZZZ do zawarcia umowy zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym trwa od kilku tygodni akcja w przemyśle kotłownym (pończosznictwem) w Łodzi, prowadzona przez ZZZ. Na próbę ponownej obniżki plac (ostatnia obniżka była dokonana w grudniu ub. roku), robotnicy kotłowniarscy odpowiedzieli odmownie i zażądali zawarcia umowy zbiorowej, oraz wprowadzenia jednolitego cennika. W fabrykach, które udziły się na utrzymaniu warunków, robotnicy pracują normalnie, w tych zaś fabrykach, które obniżyły cennik plac, trwa od kilku tygodni strajk. Liczba strajkujących robotników przekracza 3 tysiące.

W ubiegłym tygodniu odbyły się pertraktacje w Inspektoracie Pracy w Łodzi, jednak do ugody nie doszło z powodu niestępliwości przemysłowców kotłownych. Zerwane ułady nawiazano ponownie 24 bm. pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. inż. Wejtkiewicza. Dotąd niewiadomo, czy układ zostanie uwieńczony pomyślnym rezultatem. W każdym razie energiczne stanowisko ZZZ w akcji kotłowniarskiej wyraża, że w razie uchylenia się przemysłowców łódzkich od zawarcia umowy, może przyjść w tym największym ośrodku robotniczym do

Elementarz prawa pracowniczego O czasie pracy w przemyśle i handlu

W związku z toczącym się obecnie na terenie międzynarodowym (konferencja w Genewie) rozprawianiami o czasie pracy, należałoby przypomnieć należy, że zgodnie z powstającą uregulowaną jest w naszym prawodawstwie ustawą z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Art. 1 zawiera zasadnicze postanowienie, że czas pracy wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji i przewozie oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nieobliczalny, a prowadzonych w sposób przemysłowy, niezależnie od tego, czy te zakłady pracy są własnością prywatną czy państwową, czy też organów samorządowych, wynosi bez wliczenia przerw odpoczynkowych, najwyżej 8 godzin na dobę, w sobotę 6 godzin na dobę i nie może przekroczyć 40 godzin na tydzień.

Za czas pracy uważa się liczbę godzin, przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub poza nim do rozporządzenia kierownika robót, przyczem w górniczym czasie, zużyty na zjazd i wyjazd, wlicza się w czas pracy.

Wskazaną jest ponadto praca w niedzielę i ustawowo uznane dni świąteczne oraz w porze nocnej t. j. w czasie od godz. 9-ej wieczór do 5-ej rano, a w zakładach pracujących na dwie zmiany — od 10-ej wieczór do 4-ej rano. Od powyższych zasad przewiduje ustawa szereg wyjątków zezwalając na

1) przedłużenie pracy w wypadkach następujących: a) w razie akcji ratunkowej wskutek klęsk żywiołowych, dla utrzymania w całości zakładu pracy, wreszcie dla wykonania robót, których niewykonanie spowodowałoby mogło zepsucie materiałów lub urządzeń mechanicznych, przyczem czas pracy przekraczać nie może 12 godzin na dobę, o ile nie chodzi o akcję ratowniczą; b) w wypadkach spowodowanych szczególną uciążliwymi potrzebami zakładu, a handlu zaś dla dorocznej inwentaryzacji — po uprzednim zawiadomieniu; c) Insp. Pr., przyczem ilość godzin nadliczbowych dla poszczególnego pracownika nie może wynosić więcej niż 120 godzin na rok i 4 godziny na dobę; e) w zakładach o ruchu ciągłym, o ile utrzymanie w ruchu zakładu niezbędnie tego wymaga; d) w wypadkach spowodowanych koniecznościami narodowymi — na okres nie dłuższy niż 3 miesiące.

2) Pracę w niedzielę i dni świąteczne: a) dla wykonywania robót koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, jak w dziedzinie oświetlenia, komunikacji, aptek i t. p. b) w zakładach o ruchu ciągłym dla wykonywania robót, które ze względu na techniczną naturę produkcji nie mogą być wstrzymane; c) w sklepach od godz. 1-ej po poł. do 6-ej wiecz. w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

3) Praca nocna dopuszczalna jest w zakładach pracy o ruchu ciągłym i w wypadkach wyjątkowych.

Opieka społeczna w okresie mrozów | Jako niektórzy właściciele domów „windykują” komorne

Nie potrzeba specjalnie podkreślać, że silne mrozy dają się we znaki bardzo wielu rodzinom nawet średniozamożnym, coż więc pozostaje mówić o bezdomnych?

W Grodnie jak w każdym mieście są ludzie zupełnie opuszczeni, ludzie bez żadnego zajęcia, bez stałego miejsca zamieszkania, ubodzy acz nieszkodliwi. Utrzymują się z żebrani, uchodzą za niedorozwiniętych umysłowo. Znanym n. p. na bruku grodzieńskim był taki „Janek” co to zawsze chodził boso, a buty nosił pod pachą. Znana była Basza Lipska, ginąca z mrozu gdzieś tam pod murem na Siennym Rynku. Dowiadujemy się, że podobny los spotkał i „Janka”, ale przecież nie na tych dwojgu kończy się lista nieszkodliwych żebraków.

Kwestię opieki nad takimi ludźmi poruszaliśmy ze szczególną już niejednokrotnie, boć jest to sprawa godna zainteresowania. Mamy wprowadzić opiekę społeczną, lecz trzeba przyznać, że nie wszyscy bardzo potrzebujący tej własnej opieki tam trafiają. Z różnych to bywa przyczyn. Niektórzy są

„małożnaczeni” nawet w sferach żebraków, że wprost nie mają śmiałości ustawicznie stuknąć po kawałek chleba, czy trochę węgla.

Dla innych przeszkodą była niezrozumiała formalistyka przy ubieganiu się o pomoc, wreszcie za zbyt uciążliwe warunki otrzymania tej pomocy. Czyżby i w tym wypadku nie można się obejść bez biurokracji? Forma sprawowania opieki społecznej została rozszerzona przez nałożenie obowiązków na poszczególne jednostki, do tej chwili jednak zbyt blade są wyniki tej pieczołowitości. Kiedyż więc jak nie obecnie opinia publiczna powinna domagać się zmiany tego stanu.

W ostatnich dniach Sąd Grodzki rozpoznawał szereg spraw o samowolę (art. 251 K. K.) w większości wypadków oskarżonymi byli właściciele domów, a przedmiotem samowoli „wstępy” czynione swym lokatorom. W zasadzie nie można powiedzieć, żeby tak wszyscy bez zastrzeżeń właściciele nieruchomości miejskich mieli być w stosunku do swych lokatorów nieprzychylnie usposobieni. Zawsze znajdzie się jakiś powód choć drobny, który zazwyczaj zamienia się w awanturę głośnie, w innych razach lokator ani się nie spodziewa jak gospodarz wyrzuci mu kawał, który właśnie nosi miano samowoli.

W dzisiejszych czasach naj-

ważniejszym powodem do sporów pomiędzy właścicielem domu a lokatorem, to nie co innego jak zaległość w opłacie komornego, a kawałem, zależnie od pomysłowości gospodarza, zamurowanie przewodu kominowego, niespodziewane zabranie drwalki, uniedostępnienie strychu lokatorowi, a nawet niewydanie podwójnych okien na zimę. Wszystkie te pozornie „radikalne” sposoby na opłacanie komornego kończą się przed sądem.

Właśnie za takiego figla wypłatanego lokatorce odpowiadała przed paru dniami Chaja Bender l. 56, właścicielka domu przy ul. Zduńskiej 4. Lokatorka w jej domu p. Szczepańska Janina zalegała w

opłacie komornego. Chcąc wywindykować należność bez Sądu i komornika Benderowa zamknęła strych, a nadto nie wydała okien podwójnych przed zimą.

Ponieważ jedno i drugie było lokatorce niezbędne zwróciła się do policji a stąd już prostą drogą do Sądu. Benderowa skazana została na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wyroku na 2 lata.

Inny lokator a mianowicie Dzitko Wiktor Rzeznicka 63 mając do swego gospodarza Żyluka Leona żal, jak się okazuje za zamurowanie przewodu kominowego, próbował bez pomocy policji rozprawić się z gospodarzem. Wyczałek odpowiedniej okazji i pięścią chciał udowodnić pretensje.

Eksperyment udał się o tyle, że gospodarz zwrócił się do lekarza z obrzękniętą twarzą, a Dzitko za ten czyn skazany został na 2 tygodnie aresztu z kosztami i z zawieszeniem wykonania na 2 lata.

Wynika z tego, że ten pierwszy sposób likwidowania sporów jest słuszniejszy.

Z Urzędu Rozjemczego

W tych dniach Urząd Rozjemczy w Grodnie rozpatrywał sprawę Wasyla Szypicy mieszkańca gminy W. Ejsmonty przeciwko Sieńkiewiczowi Stanisławowi mszk. tejże gminy—o przeprowadzenie rozrachunku i odroczenie terminu spłaty długu w sumie 150 zł.

Z rozprawy wynika, iż Sieńkiewicz zerpał zbyt wielkie korzyści z tytułu pożyczki udzielonej Szypicy. Bez wzglę-

du na okoliczność, że Szypica część długu już spłacił—wierzyciel wdrożył egzekucję na całą pierwotną sumę.

Sąd Grodzki w Indurze nie uznał części spłaconego długu wobec czego Urząd Rozjemczy rozrachunku przeprowadzić nie mógł, rozłożył jedynie spłatę długu na 2 raty roczne płatne 15 listopada każdego roku, następnie obniżył oprocentowanie do 6 proc. w stosunku rocznym.

Zawieruchy i śniegi przeszkodą w komunikacji kolejowej i telefonicznej

Ostatnie obfite opady śniegu może najbardziej dały się we znaki na terenie naszej dykcji kolejowej, spadły bowiem bardzo niespodziewanie i w niezwykłej ilości.

Mimo to dzięki energicznej akcji zarządów poszczególnych odcinków udało się przy pomocy pługów odśnieżnych i robotniczych brygad ratunkowych doprowadzić tory do porządku.

Największe trudności napotkano w Hajnowce i Czeremsku.

Większych opóźnień w ruchu pociągów nie zanotowano, aczkolwiek na linii Białystok-Grodno przez parę dni zdarzały się kilkunastominutowe opóźnienia.

Również wskutek zawieruchy zostały zerwane linie telefoniczne na szlaku Białystok-Grodno i Grodno-Wilno.

Nienormalne warunki ruchu towarowego z Litwą

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy kwestja otwarcia granicy oraz unormowania żeglugi i splawu na Niemnie—nie przestaje być ważką. Zamknięta granica staje się powodem niepożądanych i nader szkodliwych dla ruchu sytuacji.

Za pośrednictwem kupców niemieckich nieoficjalnie misje handlowe litewskie czynią zakupy w Polsce, które następnie nienormalną drogą mianowicie przez Prusy—przesyła do Litwy.

Ostatnio przez st. graniczna Raczek via Prusy Wschodnie przeszło do Litwy 10 wagonów

węgla, 6 wagonów manufaktury, oraz dużo oleju i nafty.

Transporty te mają być poczynione przez kupców kowieńskich, bawiących w Polsce.



CHAŁWY

N. WASILEWICZA
dla smakoszy



Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz 3-ci znakomita kom. Janę Adolfa Hertza „Podróż poślubna pana dyrektora” w reż. dyr. Krokowskiego z p. Pietruszyńskim w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. „Awantura w raju”.

Wiecz. o godz. 8 min. 15 „Podróż poślubna pana dyrektora”.

W próbach podreż. dyr. Opalińskiego ostatnia nowość grana obecnie w Warszawie „Kobieta i Szmaragd”.



W Restauracji W. KUJAWIŃSKIEGO

przy hotelu „Europa” dla udogodnienia publiczności rozpoczynamy **wieczory**, jak dawniej w cukierni Cafe de l'Europe t. zn. **muzyka** od godz. 6 wiecz. do 9-ej. **W soboty i niedziele dancinigi.**

Lokal otwarty od godz. 8 rano. Śniadania, kawa, kakao, herbata, ciastka i wszelkie zakąski przez cały dzień.

Ceny zniżone. Polecamy doskonałe obiady od 90 gr.



Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4 **Wstęp od 49 gr.**
Niezapomniana bohaterka „Wielkowiejskich ulic” i „Tragedji Amerykańskiej”
Sylvja Sydney bohater „Szarego domu”
Chester Morris oraz rewelacja ekranu 5-cio letni
Robert Coogan w wielkim przeboju dźwiękowym p. t.

Cudotwórca

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 **Wstęp od 49 gr.** Dominikań. 26 **Potężny film dźwiękowy!**

Film o którym cały świat mówi p. t.
Światła wielkiego miasta
W głównej roli fenomenalny światowej sławy artysta
CHARLIE CHAPLIN
Niech nikt nie ominię sposobności ujżenia tego arcydzieła.

„Swiatowid” **Grodno, Brygidzka 2** **wstęp od 49 gr.**

Dla wszystkich, którzy gnili w okopach strzeleckich!!!
Dla matek, żon i sióstr, które umierały codziennie z obawy o życie swych najdroższych!!!
Dla pokolenia, które może jeszcze przeżyć krwawą wojnę!

„AXELLE” W roli gl.: **Warner Baxter, Lejla Hyams i Al. Kirkland.**

Wykłady na kursach dla Ofic. i Pchor. Rez.

Zarząd Koła Grodzieńskiego Z. O. R. niniejszym podaje do wiadomości Kolegów, iż dnia dzisiejszego t. j. w sobotę o godz. 17.30 odbędzie się w Ofic. Kasynie Garnizonowej kolejny wykład p. plk. dypl. Maczka na temat: „Natarcie baonu piechoty na pozycję stałą”.

Niewdzięczność ludzka

Każdy w tych ciężkich czasach może być bezrobotnym, to też nic dziwnego, że niejaki Burczyński Jan pozostawał bez pracy. Kombinował jak mógł. Na obiady często chodził do znajomego przy ul. Lyońskiej 7. Podczas Wigilii Boż. Nar. otrzymał z Komitetu ubrańka, żywność, słodycze dla 3 dzieci, których nigdy nie posiadał. Ostatnio jednak na tle niezrozumiałych pretensji po gratisowym obiedzie pobił gospodynię, a gdy małżonek jej postraktował go odpowiednio, udał się do policji ze skargą o pobicie.

Niewiadomo jednak za kim ujmie się władza.

NIEBYWAŁA OKAZJA!

T-wo Zakład. Żyrardowskich urzędzą po raz 1-szy w Grodnie

od dn. 17 stycznia b.r.

BIAŁY TYDZIEŃ

Sprzedaż wszystkich wyrobów bawelnianych lnianych i kąpielowych marki Żyrardów **PO CENACH 11 ściśle fabrycznych** Wylącznie w składzie sukna i manufaktury

B. CH. KOTOK i SKA Grodno, Brygidzka 11

ŚPIESZCIE WYKORZYSTAĆ!

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 **Wstęp od 40 gr.** Potężny dramat z życia Carskiej Rosji p. t.

WICHR

W rol. gl. **John Barrymore, Camilla Horn i L. Wolheim** Dzieje pewnego oficera armji carskiej. Tragiczna w skutkach miłość chłopca do księżniczki. **Sala dobrze ogrzana.**

CONRAD VEIDT



Jako niekoronowany car Rosji

RASPUTIN
Dramat ten ilustruje życie i orgie erotyczne brutalnego chłopca syberyjskiego, który umiał opętać dwór carski, i jako film osnuty na tle autentycznych pamiątek ks. Jusupowa, zabójcy Rasputina.

Wkrótce w kinie „APOLLO”

Wczoraj, Dzisiaj, Jutro, ZAWSZE będziecie zadawoleni abonując w wyposzycalni przy **KSIĘGARNI E. Iberskiego** Dominikańska 28. Co trzeci dzień nadchodzi nowości

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik”

Dominikańska 1, tel. 186 na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. odbornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy po 10 zł. x16

Za gotówkę 15% rabatu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smiałego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziński

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smiałego 8.